Nr. 20. Kraków dnia 26 Stycznia, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

O Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. O

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

OD REDAKCYI.

Z dniem 1 Lutego **powiększamy format naszego pisma, nie podwyższając ceny prenumeraty.** Pojedynczy jednak Nr. kosztować będzie nie jak dotąd cztery, lecz pięć centów.

Upraszamy najuprzejmiej tych pp. prenumeratorów zamiejscowych, którzy składają przedpłatę **miesięczną,** o wczesne odnowienie prenumeraty, gdyż nakład nasz ściśle zastosowujemy do liczby rozchodzących się egzemplarzy.

KALENDARZ.

Dziś: Pauliny wdowy i Polikarpa. Imię słowiańskie Skarbimir.

Jutro: Jana Złotoustego. Imię słowiańskie: Przybysław.

Pojutrze: Karola W. i bł. Walerego. Imię słowiańskie: Radomir.

Wschód słońca dziś o godz. 7 44 m., zachód o godz. 4 m. 42. Dług. dnia 8 g. m. 59.

Nabożeństwa. W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

Nabożeństwo karwnickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele N. P. Maryi codziennie o godz. 6 rano prymaryę z wystawieniem N. Sakr. odprawia ks. Piwoński.

W kościele O. O. Dominikanów odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego członka rządu narod. i pułk. b. wojsk p. z r. 1794, urządzone staraniem cechu szewców.

W kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu w dniach 25, 26 i 27 stycznia odprawiać się będzie 40 godz. nabożeństwo.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 26 stycznia 1887 r.

Komitet Wystawy krajowej rozesłał już okólniki do zarządów kolei austryackich, niemieckich i rosyjskich o ułatwienia celne i transportowe, które z pewnością przyznanemi zostaną i na trudności poważne nie natrafią.

Komitet wystawy spodziewa się, że i miasta galicyjskie przyczynią się do opędzenia wydatków Wystawy w miarę możności. — Nowy Targ miałby przyczynić się kwotą 100 złr., a Brzeska Rada powiatowa kwotą 25 złr.

Komisya reambulacyjna w sprawie przejazdu, udzielić się mającego p. Przeworskiemu, właść. handlu węgla, przez ulicę Pawią, odbyła się dziś i przyjęła zarzuty stron do wiadomości. Za udzieleniem przejazdu oświadczyli się Magistrat, Rada powiatowa i reprezentacya władzy wojskowej. Rozstrzygnięcie sprawy zależy obecnie jeszcze od reskryptu ministerstwa handlu.

Czytelni akadem. w Krakowie ukazało się sprawozdanie roczne, z podaniem programu którego wydział się trzymał, mianowicie: 1) Utrzymać Czytelnię bądź co bądź przy życiu, oczekując polepszenia stosunków. 2) Starać się o podniesienie bytu materyalnego. 3) O ile możności wznieść Czytelnię na dawny stopień znaczenia z usilnem dążeniem: zbliżyć Profesorów Wszechnicy, jako naturalnych przewodników, do ogniska drugiego młodzieży: do Czytelni. 4) Zmienić statut, jako zupełnie nieodpowiadający Stowarzyszeniu ogólno-akademickiemu, jakiem jest Czytelnia. Jakie otrzymano rezultata, o tem, objaśnia część druga, administracyjna sprawozdania, mianowicie: 1) Fundusz na sprowadzenie zwłok Adama 168 złr. 84 ct., na sarkofag 29 złr. 27 ct. II. Biblioteka wykazuje w ogólnej cyfrze 2478 dzieł, 513 zaginionych. III. Czasopism nadsyłano Czytelni w liczbie 92 z tych 23 płatnych. IV. Sekcya literacko-muzyczna wykazuje 7 wieczorków uroczystych i 11 pogadanek. V. Sprawozdanie kółek filozofów i szachistów kończy się uwagą „Tuszymy sobie, że rok bieżący, innem żyjący życiem przyczyni się także do żywego ruchu w kółku filozoficznym.“ Następuje VI. Stan kasy. Dochód 1709 złr. 50 ct. Rozchód 1699 złr. 32 ct. Pozostałość 10 złr. 18 ct. Fundusz żelazny 150 złr. 44 ct. VII. Członkowie honorowi. Zwyczajnych członków było 306.

Niemczyzna. Zdałoby się, by dyrekcya teatru naszego uprosiła kapelmistrza orkiestry 13go pułku, grywającej zwyczajnie podczas międzyaktów, aby zarządził zawieszanie tabliczki objaśniającej o przedmiocie wykonywanym. Zaciekawieni bowiem melomani, zmuszeni są nieraz podchodzić aż do samej orkiestry i tam się dopiero informować. Podobne tabliczki istnieją wprawdzie, jednak zjawiają się nader rzadko, a co ważniejsza, pisane są w języku niemieckim. O ile język ten jest w podobnym wypadku niewłaściwym, nie potrzebujemy wzmiankować. Sprawę tę polecamy dyrekcyi teatru i mamy nadzieję, że niewłaściwość powyższą usunąć zechce.

Ślizgawka. We środę (dnia 26 stycznia) na stawach obok ogrodu botanicznego, od godz. 2 do 5 popołudniu przygrywać będzie muzyka. Przez czas odwilży, powierzchnia lodu zyskała wiele na gładkości.

Targ na konie. Najbliższy targ na konie odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach Marca na placu ujeżdżalni i pla-

cach jej przyległych przy kościele O. O. Kapucynów. Zarządzenia odnośne, celem przysposobienia powyższych placów dla targu, zostały już ze strony Magistratu wydanemi.

Przyłapany złodziej. Od kilku tygodni zaczęły w kościele podgórskim pieniądze ze składek, zbieranych w czasie nabożeństwa. Podejrzywano różne osoby. W niedzielę, dnia 16 stycznia, zginęły pieniądze z całą puszką. Odnaleziono ją w ziemi, była atoli już próżną. W tydzień potem dnia 23 stycznia, kościelny zebrał zwykłą składkę podczas rannego nabożeństwa. Gdy rozpoczęło się kazanie i w zakrystyi przez jakąś chwilę nie było nikogo, ukrył się w wielkiej szafie, tam stojącej, w zamiarze robienia stamtąd obserwacyi. Po chwili wsunął się do zakrystyi chłopiec, zręcznie odpiął z drążka sakiewkę i pieniądze wsypał do kieszeni. Kościelny wypadł z szafy, przerażony złodziej wydał wtedy głośny okrzyk. — Przekonano się więc kto był sprawcą kilkakrotnych kradzieży.

Szczęśliwe ocalenie. Jakkolwiek nasze panie zwykły się gniewać na swoich małżonków za to, że późno w nocy do domu wracają, przecież zdarzył się wypadek, że właśnie dzięki tylko zapóźnieniu męża, śmierć nie zabrała kilku ofiar.

Było to wczorajszej nocy przy ulicy Długiej w mieszkaniu państwa B.

Pani B. z wieczora kazała po raz pierwszy zapalić w świeżo naprawionym piecu, a nie mogąc doczekać się męża, udała się na spoczynek wraz z dwiema dorastającemi córkami.

Dobrze już po północy p. B. powrócił do domu i poczuł w swoim pokoju silny zapach czadu, idzie więc dalej i w sypialni żony czad był jeszcze większy.

Pani B. i dwie dziewczynki leżały bezprzytomne, nie dając znaku życia.

Przerażony mąż i ojciec alarmuje służącą; otwiera okna, wreszcie posyła po lekarza.

Ten niebawem przybył i dzięki przedsięwziętym środkom, przyprowadza do zmysłów panią B. i dwie dziewczynki.

Wszystkie trzy są chore, ale niebezpieczeństwo zostało usunięte.

Głosy z miasta.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Licząc na pobłażliwość dla początkującego pióra, ośmielam się prosić o przyjęcie słów poniżej zawartych:

„Wobec zbliżających się balów, gdzie każda młoda główka zasnuta projektami co do przyrządzenia tualety, nie od rzeczy może będzie rzucić kilka zdań o tem. Powszechnie słyszeć się zdarza narzekania na ciężkie czasy, na wymagania wielkie, a sami mając lekarstwo na to, nie możemy się zdobyć na odwagę, aby go użyć.

Dzieje się to skutkiem braku jedności. Gdyby np. stosując się do praktycznych rad starszych, wybrała się panna jakaś na wieczór tańcujący i ubrana w muśliny i tarlatany z pewnością mówionoby o tem szeroko, a złośliwie, i wyśmianoby ją jako oryginał wśród panien postrojonych w atłasy i jedwabie, dość smutnem byłoby, gdyby rzeczywiście w tak opłakanym stanie znajdowały się wdzięki młodych panien, iżby je dopiero kosztowniejsze gałganki podpierać i do jakiejś wartości doprowadzić mogły — i żeby owe właściwie gałganki ubiegały się o palmę pierwszeństwa. Zechciejcież więc młode panny wziąć się za ręce, i jednogłośnie, decydując się na owe tak dawno pogardzone tiule, muśliny itd. nie dajcie porwać się prądowi pychy, a ręczę wam, że w doskonałym humorze wrócicie z zabawy, bo z niej wyrugowaną będzie zazdrość i zawiść, a również usuniętą sposobność do imponowania sobie bogactwem strojów; wdzięki młodości raczej niech sobie wojnę wydadzą i naturalność ze swobodą połączona.

Niejeden odpowiedziałby, że te uwagi dobre, aby je gdzieś w dziennikach mód zamieścić, nie tu, gdzie polityka ma prawo zalegać całe szpalty. (Nadobna korespondentka nasza myli się w tym punkcie; „Kuryer Krakowski“ nie pozwala rozpościerać się u siebie zbyt swobodnie Pani Polityce. — Przyp. Red.)“ Niejednokrotnie udawano się do tego środka całkiem bezskutecznie; my dziś chcemy uderzyć gdzieindziej, oto do ojcusiów i w ogóle do płci męskiej, aby ci wpływem swoim zara-

Na zamarzniętej szybie.

Kiedyś przed kilku laty, wysokie zajmowałem stanowisko...

Mieszkałem tak blisko nieba, tak blisko, iż nieraz w noc pogodną, kiedym okno otworzył, zalatywało do mego pokoju echo chórów anielskich, a kiedy bywało, tam w dole smaga ulice ulewa lub wichura grudniowa dmie ludziom w oczy — w moich regionach tymczasem jasno, cicho, pogodnie, w każdym nawet kącie pełno słonecznych promieni.

Byłoż to złudzenie? — Być może... W każdym razie nie powtórzy się ono już nigdy więcej w życiu mojem zatem... *de mortuis nil nisi bene*.

Młodość bo też miałem, jak mało kto, słoneczną. Uśmiechnęła się przyszłość, życie jak matka pieściło, jak najrozkoszniejsza kochanka wabiło ku sobie — wszędzie widziałem same róże, blaski i tęcze....

Za komnaty królewskie nie oddałbym tych moich dwóch małych pokoików pod niebem, w których dzień po dniu mi upływał jak ów sen uroczy, strzeżony bacznie od wszelkiego zetknięcia z zabójczą rzeczywistością, lecz jak samej rzeczywistości, najpiękniejsze, a wieczne zda się — chwile.

Smutnych ludzi widywałem podówczas mało — przynajmniej rzadko oczy moje dostrzedz mogły na ich twarzach śladów trosk i cierpień. Pamiętam raz, w dzień wigilijny, kiedy się mój wuj, dziwak jakich mało, wałęsający się wciąż bez celu po świecie, zadumał nagle za stołem i sposępniał, porwałem go w objęcia i zacząłem ściskać, całować i prosić tak długo, aż znów na jego bladej twarzy uśmiech się pojawił... „Wszyscy musimy być dziś szczęśliwi“— wykrzyknąłem — i uśmiechnęły się naraz wkoło mnie wszystkie twarze, począwszy od rodziców moich, a kończąc na małej Jadzi, dzwoniącej jak szalona kieliszkiem o talerz. A bodaj mnie samemu było dnia tego najweselej!

Com uczynił z wujem w owym dniu wigilijnym, to robiłem z całym światem. Ten biedny, znękany, strudzony i zgorzkniały świat przytulałem do gorącej, pełnej wrzącego życia piersi — i zdawało mi się iż on mój zapał dzieli, mojemu śmiechowi wtórzy, czuje, kocha i do życia się wyrywa tak jak ja...

Grudzień był — pamiętam. Wróciłem do siebie zziębnięty, przebiegłszy kilka ulic bezludnych prawie. Mróz srożył się na dworze, jak to mówią siarczysty, tylko na niebie bez chmurki słońce świeciło tem jaśniej, to też w pokoju u mnie pełno było jego promieni, a chociaż chórów anielskich, z powodu widać podwójnych okien słychać nie było, zato ciepło ogarnęło mnie rozkoszne, a widok listu leżącego na biurku do reszty w dobry humor mnie wprowadził, ażem pod sufit czapkę moją studencką podrzucił!

Był to list od matki...

Przebiegłem go najpierw śmiesznie, szukając wzmianki o zdrowiu jej, ojca i siostry — potem zacząłem go czytać uważnie, wyraz po wyrazie... wszyscy w domu byli zdrowi, nic się nowego nie stało, czekano mnie z upra-

dzili temu. (My rządzim światem, a nami kobiety. — Przy. Red.) Pod ich opieką rada nasza znajdzie szersze zastosowanie, a wątpimy, czy się znajdą serca tak miękkie, które prośbom córeczek uwieśćby się dały."

Z głębokim szacunkiem itd.

Kronika literacka i artystyczna.

Piszą nam z Warszawy: „Wystawa obrazów Józefa Brandta robi bardzo poważne wrażenie. Znajdujemy tu znaczny szereg obrazów tego znakomitego artysty, malowanych począwszy od 1864 do 1886 r. Artysta prawie na wszystkich swych utworach kładzie datę ich wykonania, co godneby było do naśladowania przez innych artystów; daje to bowiem skalę do ocenienia postępu lub zacofania artysty. Obrazy Brandta, począwszy od najdawniejszego, a dobrze znanego „Puk, puk w okieneczko", aż do ostatnich, wykazują, że artysta ciągle rozporządza w całej pełni swoim potężnym talentem, który umie na płótno przenosić najruchliwsze sceny wojenne, a z taką to prawdą, jakby chwytał je w sposób fotograficzny na polu walki. Wszystkie obrazy wystawione są malowane olejno i wyobrażają sceny obozowe, życie żołnierzy lub bitwy, z całą ich grozą i potężnym ruchem; jeden tylko umieszczono tu obrazek rodzajowy, do najświeższych prac artysty należący p. t. „Tracz", a w scenie tej przy pile tartaku umiał artysta rozlać spokój, z którym tak rzadko w jego pracach, pełnych właśnie nadzwyczajnego ruchu, się spotykamy. Główną ścianę wystawy zajmuje wspaniały, znany już z dawniejszych wystaw obraz Brandta „Bitwa pod Chocimem", własność p. Raua, wykonany przez artystę w 1867 r., zawsze jednak piękny i do najznakomitszych dzieł tego malarza do dziś należący. Ogółem kolorytu i sposobem malowania najwięcej odróżniają się od innych, dwa obrazy: jeden wyobrażający obóz, drugi przeprawę wojsk przez rzekę, obadwa wykonane w 1871 r. Ruch zaś, posunięty aż do wściekłości, doprowadził artysta w obrazie wystawiającym bitwę z Tatarami i w obrazku niewielkim p. t. „Arkan" (z 1882 r.). Wystawa ta w ogóle, sumiennie powiedzieć można, godna ze wszech miar zwiedzenia. Dochód z tej wystawy przeznaczono na budowę domu dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, i dla tego nawet od członków pobiera się opłata, chociaż nieco mniejsza niż od innych osób. Postanowienie to komitetu uważamy jednak za niewłaściwe, choćby ze względu na sam interes Towarzystwa. Członkowie w ustawie mają bowiem zapewnione bezpłatne wejście na wystawę, przez umniejszanie więc ich praw odstręcza się ich od instytucyi, do której popierania należałoby ich właśnie zachęcać."

Francillon, najnowsza sztuka Dumasa, grana obecnie w Paryżu z wielkiem powodzeniem wprowadzoną będzie u nas na repertoar. Sztuka już została nadesłaną z Paryża i oddaną do tłumaczenia, wystawioną zaś będzie na benefis p. Hoffmanowej.

Benefisy. W Lutym odegrane będą cztery benefisy. Dnia 5 Lutego odegrany będzie dramat Coppéego „Jakobici" na dochód pani Wolskiej, dnia 12 Lutego na benefis pani Julii Sułkowskiej „Pan Minister", komedya Claretiego. 19 Lutego komedya pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego pt. „Nie wypada", wreszcie 26 Lutego „Larik", tragedya odznaczona na konkursie warsz. p. Jana Gadomskiego, którą na benefis swój wybrał p. Edmund Rygier.

Prawda zamieszcza w numerze trzecim z r. b. obrazek wiejski pt. „Marysia" nieznanego autora, piszącego pod znakami X. X. a zdradzającego niepoślední talent obserwacyjny.

W Revue Britanique podaną została w przekładzie nowelka A. Szymańskiego drukowana w „Kraju" p. t. „Le juif de Lubartow". W tekście fatalnie przeinaczono nazwisko autora, nazywając go „Zamanstel" i nie wspomniano, że rzecz jest przekładem.

W wydanem w Paryżu sprawozdaniu szkolnem, znajdujemy w tomie XXIII. wielkiego zbioru „Arcydzieł teatralnych zagranicznych" przekład sztuk Kochanowskiego, Felińskiego, Wężyka, Niemcewicza, Osińskiego i Krasickiego. Na czele tych przekładów Alfons Denis pomieścił „Rzut oka na dramat w Polsce".

Marcelina Sembrich-Kochańska mianowaną została śpiewaczką nadworną króla pruskiego.

Tragedya Wilbrandta Arya i Messalina wystawioną została dnia 22 b. m. po raz trzynasty na scenie teatru wielkiego w Warszawie.

W operze warszawskiej debiutować ma w sezonie bieżącym p. Zofia Friderici, córka i uczennica p. Jakowickiej. Repertoar debiutantki jest bardzo obfity.

Świteź i „Świteź". Pod powyższym tytułem zamieszcza p. J. H. Rychter w „Biesiadzie literackiej" szkic, w którym omawia nieznane ballady Tomasza Zana i Czeczota, tudzież czas pisania ballad przez Mickiewicza.

Henryk Siemiradzki przyjął zaproszenie komitetu wystawy krajowej na członka komisji artystycznej, i obiecał użyć całego swego wpływu i poparcia aby artystów polskich skłonić do najliczniejszego nadsyłanie prac.

Operetka „Damy i Huzary" (Pod adresem teatru lwow.). Nie myślał zapewne ojciec Fredro, że komedya jego przerobioną będzie na operetkę, a przecież tak się stało. Powieściopisarz chorwacki J. E. Tomier wykroił z „Dam i huzarów" libretto, artysta Jan Zajc skomponował muzykę, a teatr w Zagrzebiu chorwackim przedstawił ją kilka razy.

Operetka ma wielkie powodzenie. Czy tego kwiatka chorwackiej melodyi, zaszczepionego na pniu polskiej komedyi – nie zobaczymy na scenie naszej?

Nowy dramat norwegskiego dramaturga Ibsena wystawiono w Berlinie w dniu 9 stycznia. Nosi on tytuł „Widma". Powodzenie

---

gnieniem na święta... Podniosłem oczy i zapatrzywszy się przed siebie, zadumany, uschnięty od własnych myśli, siedziałem jeszcze długą, długą chwilę, w ręku przewieszonem przez poręcz krzesła list trzymając.

Wzrok mój mimowoli pobiegł ku oknu i spoczął na zamarzniętych szybach...

Mróz powyrzeźbiał na nich alabastrowe fantastyczne arabeski; piętrzyły się jedne nad drugiemi, spajały z sobą, rozplatały i znowu łączyły konary białych roziskrzonych korali. Na fantastyczne sploty jakichś liści i gałęzi kładło słońce rąbki tęczowe — rzekłbyś, iż są to owe święte drzewa indjan, zamiast owoców i kwiatów dźwigające rubiny, djamenty i szmaragdy, na których promieniach spoczywają rozmarzeni bogowie... Szyby aż ku górze zasłonięte były misterną, błyszczącym śniegiem przyprószoną, koronką.

Lecz nie widziałem ja tego wszystkiego...

Na tle zamarzniętej szyby zazieleniały najpierw dwa szeregi drzew, ciągnące się wzdłuż owianego tumanem kurzu gościńca; potem gęste klomby czeremch, bzów i topoli otoczyły wielkie trawnika koło i pobiegły aż pod ganek starego, niepokaźnego dworka. Widziałem wyraźne słupy ganku owinięte dzikim winogradem i kwiatów grzędy przed frontowemi oknami. Pod gankiem stoi bryczka zaprzężona dwoma staremi siwemi końmi, a na koźle drzemie stary Tomasz, nasz były stajenny, pasowany jeszcze za mej pamięci na stangreta... pies wygrzewa się na słońcu... z oficyny tuż zaraz na prawo przykrytej drzewami zalatują jakieś głosy... wóz wyładowany wielkiemi snopami żyta sunie się skrzypiąc ku dworowi... bocian klekocze... i na koźle stary Tomasz budzi się co chwila, popatrzy ku gankowi i mruknąwszy coś do koni, napowrót łeb zwiesza... Cisza... słońce smali... powiew lekki wzdyma firankami u okien pokoju mojej matki... na trawniku kołyszą się zaledwie widomie żółte jaskiery.. nie drży liść żaden i wśród ciszy jakiś ptaszek ukryty między klombu drzewami śpiewa... śpiewa... śpiewa...

Nigdy ten niepokaźny dworek, ten zakątek, w którym upłynęło dzieciństwo moje, nie wydał mi się tak pięknym, tak drogim, jak wtedy opromieniony słońcem — mojej wyobraźni, widziany w perspektywie — tęsknoty! Każdy najdrobniejszy szczegół stawał mi przed oczy tak żywo! tak zda się tuż, tuż nademną zaśpiewał ów ptaszek gdzieś ukryty wśród drzew naszego ogrodu, tak zda się tuż przedemną stanęła tam w ganku matka moja i zwróciła wprost na mnie oczy... Serce mi zabiło gwałtownie, zerwałem się z miejsca — miraże znikły. — —

Dnia tego, kiedym to wszystko widział wśród arabesek szyb zamarzniętych, wieś naszą sprzedawano z publicznej licytacyi — za długi, a umierającą matkę moją przewożono do pobliskiego miasta...

---

olbrzymie. Dramat ten jak wszystkie zresztą utwory tego dramaturga, odznacza się śmiałym i niezwykłym pomysłem; przeprowadzenie i technika mniej udane.

Świeżo wyszła z druku broszura p. Edwarda Szancera. pt. „Nowy sposób rozwiązywania zrównań nieoznaczonych pierwszego stopnia".

Sylwetkę Adama Bełcikowskiego z powodu 25 jubileuszu podaje pragska „Politik" organ czeski, wydawany w języku niemieckim.

Na odbytem w Warszawie posiedzeniu komitetu Towarzystwa sztuk pięknych przyznano następujące nagrody uczestnikom dorocznego konkursu artystycznego: W sekcyi rzeźby pierwszą nagrodę (150 rs.) otrzymał Stanisław Lewandowski za płaskorzeźbę w gipsie p. t. „Thetis błagająca Zeusa o łaskę dla Achillesa" zaś drugą (75 rs.) przyznano Teodorowi Rygierowi za figurę w bronzie p. t. „Kopernik". W sekcyi malarstwa nagród pieniężnych nie przyznano, a natomiast otrzymały odznaczenie Władysława Szernera „Targ w miasteczku" i M. Trębacza „Samarytanin."

Recenzent teatralny „*Gazety lwowskiej*", doskonały znawca literatury i sztuki dramatycznej, w swojem ostatniem sprawozdaniu o przedstawieniu melodramatu Męczennica granego u nas z powodzeniem, niezmiernie dowcipnie charakteryzuje nieudolność, anarchią i bezład, jakie panują na scenie teatru lwowskiego. Doprawdy smutna rzecz, iż jeden z pierwszorzędnych teatrów polskich, tak smutne przechodzi przesilenie. W naszem przekonaniu, jedynem lekartwem na chroniczną a zarazem zapalną chorobę, byłoby usunięcie przedsiębiorstwa prywatnego, a objęcie zarządu i kierownictwa czy przez kraj czy przez miasto, bo przy takim stanie jak obecny, szkoda subwencyi marnowanej bez celu.

Chłop niemiecki.

Chłop niemiecki jest ograniczony, ale umie czytać, pisać i rachować, jest skąpy. ale nie zawaha się wydać stu marek lub więcej gdy chodzi o kupienie jakiego nowego narzędzia rolniczedo. Jest nieporządny koło siebie, ale jego dom, a zwłaszcza obora, są wzorowo utrzymane, jest mało religijny, ale chodzi co niedziela do kościoła, bo się boi proboszcza albo pastora. Nie wierzy lekarzom, ale wierzy znachorowi, nie wierzy biletom bankowym. ale ma świętą cześć dla srebrnych pieniędzy, nie ufa cudzoziemcom, ale umie ich doskonale wyzyskiwać (wyjąwszy w górach).

Wita przyzwoicie ubranych przechodniów, których spotka na gościńcu, głośnem „Bóg z wami", ale nie powie dzień dobry znajomym osobom. Zachowuje zawsze, o ile się da, jakieś pozostałości dawnego narodowego stroju, ale wdziewa zawsze stare pantalony, które mu dano przy wyjściu ze służby wojskowej. Jego największym zbytkiem którym się najbardziej pyszni, jest włożyć w niedzielę kaszkiet pułku, w którym służył. Ma największy szacunek dla starego pana zamku (nie ma wsi w Niemczech, gdzieby nie było zamku), ale boi się młodego pana, który był lub będzie jego zwierzchnikiem w armii. Mówi z pogardą o mieście, w którem służył i lubi swoją wioskę, nie zawaha się przecież opuścić jej i popłynąć do Ameryki przed odbyciem służby wojskowej. Potem to rzecz inna, militaryzm pochwyci go w swoje kleszcze i już go nie wypuści. Służba wojskowa będzie dla niego epoką życia, kiedy mięso jadał dwa razy w tydzień i często będzie to sobie przypominał jedząc knedle. W ogóle chłop niemiecki jada mało, zwłaszcza wieprzowiny, ale pije za to tem więcej, pięć do sześciu litrów piwa dziennie przynajmniej, czasem dobrego, lecz często rozcieńczonego wodą.

Chłop niemiecki ma dużo dzieci, rodziny ubłogosławione tuzinem potomstwa nie są rzadkością i pozwala im rosnąć, jak im się podoba. Państwo zmusza go posyłać je do szkoły, spełnia więc ten obowiązek, ale poza tem nie troszczy się o swoją progeniturę. Nie kocha jej. Nie kocha nawet ziemi. Jest apatycznym, wyjąwszy w karczmie gdzie porządna kłótnia, urozmaicona kułakami, bardzo mu przypada do smaku. Jest to człowiek, który wychowany pod ojcowską pięścią, odbył służbę wojskową, gdzie go oficer kopał i wrócił na wieś, wciąż ścigany przez widmo zwierzchnika, zawsze dręczony przez wspomnienie koszar, które odnajduje w swoim stroju codziennym i odświętnym. Boi się wszystkiego: pana, właściciela swojego pola, które rzadko do niego należy, wójta, a zwłaszcza proboszcza. Jest biedny i nieśmiały. Takim jest chłop, mający obecnie od trzydziestu do pięćdziesięciu lat.

Chłop następującego pokolenia zastąpił to wszystko brutalnością i przekonaniem, że odzież, jaką przyniósł z koszar i którą zresztą nosi tak samo jak starsi, daje mu pewną wyższość nad innymi mieszkańcami i mieszkankami wsi. Bawi się w pana. Nie boi się proboszcza. Chodzi rzadziej do kościoła. Pije mniej piwa, a więcej wódki. Zaczyna wierzyć, iż ci wiejscy ludzie, którzy mawiali w karczmie, że nie wszystko dzieje się najlepiej na tym najlepszym ze światów, mieli słuszność.

Będzie głosował za kandydatem rządowym, to prawda, ale głosuje, wie, że ma prawo polityczne i nie zaniedbuje go jak „jego starzy", którzy mawiali że „panowie" są od tego, żeby się zajmowali polityką.

Jeszcze jedno lub dwa pokolenia, a chłop niemiecki przejrzy zupełnie. W obecnej chwili jest on doskonałym żołnierzem i zostaje żołnierzem całe życie; więcej od niego nie żądają.

Jeszcze jedno. W małych państewkach południowych, a zwłaszcza w katolickich częściach Bawaryi, chłop nienawidzi prusaków. „Preusse" to obelga! Jest to objaw, który zasługuje na uwagę i który z czasem będzie mógł mieć znaczenie. **J.**

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W sprawie bułgarskiej nie postanowiono dotychczas nic stanowczego. Panuje niesłychany zamęt, niepewne pogłoski i zaprzeczenia — oto trafne oznaczenie całej sprawy wschodniej.

Francya jakby na zaprzeczenie pogłosek alarmujących, a rozszerzanych przez półurzędowe dzienniki niemieckie ogłasza przez swoje znowu urzędowe organa, że stosunki jej z Niemcami są jak najlepsze.

O Anglii twierdzą, że jej właśnie zależy na wywołaniu wojny w Europie Chciałaby łowić ryby w mętnej wodzie.

W pruskim sejmie poruszono wczoraj sprawę rozwiązania parlamentu.

Z SEJMU.

25 stycznia. Główną sprawą dzisiejszego posiedzenia była sprawa indemnizacyjna. Przyjęto budżet indemnizacyjny. Zawiązała się dyskusya między Chrzanowskim, popierającym wnioski Alfreda hr. Potockiego, a Romanowiczem i Antoniewiczem Na wniosek Adama Sapiehy zarządzono imienne głosowanie, w którem wnioski komisyi budżetowej przyjęto 60 głosami przeciw 29. Smarzewski przedstawia ustawę finansową, mającą na celu pokrycie niedoboru krajowego 3.049.035 złr. dodatkami po 31 cnt. Po dyskusyi i poparciu przez Zyblikiewicza ustawę przyjęto. Marszałek hr. Tarnowski zamknął Sejm przemową, w której wyraził ubolewanie, że Sejm mimo wysiłków i pracy nie zdołał załatwić nagromadzonego materyału. Następnie streścił uchwalone ustawy i na zakończenie wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana.

Rozmaitości.

Tryumf obrony. Po niedołężnej obronie adwokata X, w korytarzu jego koledzy rozprawiają o sprawie.

Adwokat X., przyłączywszy się do nich odzywa się:

— A przyznacie mi chyba, że broniąc mego klienta, obudziłem współczucie nietylko publiczności, lecz i sędziów.

— O naturalnie — potwierdza złośliwie adwokat Y. — swoją obroną wzbudziłeś dla siebie powszechne współczucie.

W salonie. Ach, jakież to śliczne bobo! Czy to pani?

— Tak pani, to moje pierwsze...

— Chyba nie ostatnie słowo.

Oryginalna modlitwa. Boże, daj, abym się nigdy nie ożenił.

Gdybym się ożenił, daj, abym nie był zdradzonym.
Gdybym był zdradzonym, daj, abym o tem nie wiedział.
Gdybym zaś wiedział, daj, abym drwił sobie z tego.

Przedślubne przygotowania. — Czy to prawda, że masz zamiar się żenić?

— A tak.

— Ale czyś się należycie przygotował do tego ważnego kroku w życiu?

— A jakże, frak już kupiłem, teraz jedynie główna przeszkoda leży w zaopatrzeniu się w lakierowane kamasze...

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 25 stycznia. Izba deputowanych sejmu pruskiego obradowała wczoraj nad budżetem ambasad i poselstw pruskich. Poseł Limburg przemawiał za zatrzymaniem poselstw przy rządach związkowych.

Książe Bismark powrócił do ostatnich rozpraw w parlamencie niemieckim, i oświadczył, że rządy związkowe przelały znaczną część swych praw, wynikających z konstytucyi, na rzecz cesarza, a monarcha nie może odstąpić nikomu ani cząstki z tych praw, najmniej zaś przewódcom parlamentu. Opieka nad państwem należy do cesarza, a nie do większości parlamentarnej i przewódców różnych stronnictw. Znaczna jest różnica między trzyletniem zezwoleniem na cyfrę armii w stanie pokojowym.

Wedle konstytucyi rząd miałby zupełne prawo żądać uchwalenia tak zwanego eternatu, pragnął jednak stopniowo rozwoju stosunków, skutkiem czego dał się nakłonić do kompromisu co do siedmiolecia. Ponieważ septenat został już po dwakroć uchwalony, powstało niejako prawo zwyczajowe.

Nie możliwym jest absolutnie w okresie trzyletnim taki rozwój organizacyi wojskowej, któryby odpowiadał zupełnie swemu celowi.

Również wobec granicy znaczną jest różnica, czy podwyższenie prezencyjnego stanu armii nastąpiło na lat trzy, czy też na lat siedm.

Twierdzenie, że przez septenat dążymy do monopolu lub do epoki reakcyjnej jest fałszywem. Będziemy mieli wówczas monopol, gdy będziemy mieli rzeczywistą wojnę i gdy nasze siły finansowe wyczerpią się. Nie mogliśmy dobra i szczęścia Niemiec powierzać większości byłego parlamentu, rozwiązanie tegoż było koniecznem, do sprowadzenia zdrowego stanu rzeczy. Działaliśmy całkiem bona fide.

Ks. Bismarck oświadczył Windhorstowi, że rządy związkowe ani myślą o zniesieniu ustawy wyborczej, przypuszczenie czegoś takiego jest manewrem wyborczym. Skoro Windhorst twierdzi, że tylko socyalni demokraci zagrażają bezpieczeństwu dynastyi, dlaczegoż centrum stara się osiągnąć z nimi związki.

W kwestyi spółki centrum z socyalną demokracyą wyrzekł słowo nawet sam Papież, który jest mężem pokoju, o czem wyborcy przekonają się jeszcze przed wyborami. Hasło o absolutnej monarchii jest frazesem bez żadnego znaczenia. Prawdziwie rozumny i przyjazny cesarstwu parlament nie odrzuci z pewności naszych umiarkowanych żądań.

Książe Bismarck nie chce bynajmniej szydzić z wierności Welfów dla domu królewskiego. a uderza tylko na system, który stara się podobnemi uczuciami przysłonić inne cele. Książe przyznaje w końcu, iż zanicyował niniejsze rozprawy, w których nie widzi nic takiego, coby nie było dozwolonem.

Zwracając się do Richtera protestuje ks. Bismarck przeciwko twierdzeniu, jakoby rząd zamierzał zaprowadzić monopol. W dalszym ciągu podnosi mowca, że partya postępowa w wojnie o Szelzwig- Holsztyn stała więcej po stronie Danii, że głosowała przeciw północnoniemieckiemu reichstagowi i konstytucyi państwa, że dalej postawiła w r. 1869 wniosek rozbrojenia, i w ogóle była zawsze przeciw wszystkiemu, co rząd starał się przeprowadzić. Ale mimo to, wszystko przyszło do skutku i dlatego mowca spodziewa się, że powiedzie się przeprowadzić przedłożenie wojskowe, ponieważ partya postępowa jest temu przeciwną. Dalszy ciąg rozpraw we wtorek.

Londyn 26 stycznia. St. James Chron, otrzymuje szczegóły o koncentracji wojsk francuskich pod Dijon.

Berlin 26 stycznia. Bismark oświadczył prywatnie że czuje się niezmiernie znużony i że jeżeli uda nam się zażegnać wojnę, stanowczo odda synowi hr. Herbertowi prowadzenie spraw państwa.

Rzym 26 stycznia. Ministerstwo wojny pracuje nad ustawą o pospolitem ruszeniu.

Wiedeń 26 stycznia. Są pewne wskazówki o osłabieniu sympatyj francuzko-rossyjskich. Wskutek tego sytuacya wydaje się bardziej pokojowa, odosobnienie bowiem Francji zwiększa szanse pokoju.

Wiedeń 26 stycznia. Osobistość blisko stojąca Bismarka, od dni dziesięcin bawi w Petersburgu i była już dwa razy na prywatnem posłuchaniu u cara.

Nekrologja.

† **Franciszek Ksawery Wsetecka** emer. Prezydent c. k. Sądu krajowego w Krakowie, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy itd. urodzony w r. 1793, dnia 25 Stycznia 1887 r. zasnął w Panu.

W żalu pogrążona rodzina zmarłego, zaprasza Krewnych, Przyjaciół Znajomych i pob. P. na pogrzeb, który się odbędzie dnia 27 Stycznia br. o godzinie 3 po południu, z domu pod l. 39 z Rynku głównego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku, — oraz na Nabożeństwo żałobne które się odbędzie dnia 28 Stycznia br. o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Z dnia 26 stycznia 1887.

Hotel Saski. Hr. Józefina Ledóchowska z Lipnicy, hr. Stanisław Aleksandrowicz z Piaskowej skały, br. Jędrzej Konopka z Borku szlacheckiego, W. J. Mulaczek z Wiednia, Kazimierz Łuniewski, z Mariampola, Edward Dzwonkowski z Gromnika, Władysław Sapalski z Krolpal, Sam. Tischer z Wiednia, Ignacy Weissenrode z Wiednia, Gustaw G. Kleiner z Wiednia, Alfred Schutmann Steglitz, Antoni Günther z Faümiecha, J. Straszewski z Beszowy.

Grand Hotel. Jan Abczyński z Warszawy, Jan Eissler z Wiednia, B. Tenze z Wiednia, Stanisław Altdorfer z Odessy, Edmund Wałkowski z Wiednia.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 26 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	117.25	118,—
Galic. obligacye indemnizacyjne	103.25	104.25
4½% gal. pożyczka krajowa	96.25	97.25
4½% listy gal. banku krajowego	97.25	98.25
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z.	93.—	94.—
4½% listy gal. Tow. K. Z.	98.75	99.75
5% listy gal. banku hipotecz.	99.75	100.25
5% „ „ „ „ prem.	102.—	103.—
Losy miasta Krakowa . . .	17.—	18.—
Warszawa, d. 26 Stycznia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	100.50	101.25
4% listy likwid. Król. Pol. .	93·25	94.50

Telegramy.

Wiedeń, 26 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 79.25 akcye kred. 278.80 Napoleondory 10.06½ dukaty 5·97, marki 62·45

Berlin, 26 stycznia 1887.

Guldeny austryackie 159.95 ruble 188·—.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Dworek piątrowy

złożony ze 7 widnych, suchych i jasnych pokoi z piwnicami i werandami — blisko trzy morgowym ogrodem warzywnym i owocowym — wozówką i stajenką na konia i krowę.

Całość otoczona nowym i ozdobnym parkanem. Dworek oddalony od Krakowa pół godziny drogi najlepszym gościńcem,

jest zaraz lub od 1-go kwietnia b. r. za bardzo przystępną cenę do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w biurze **Władysława Grabowskiego, przy ul. Wiślnej, Pałac Nr. 7.**

W MAGAZYNIE

pod firmą Mme **ANNA** ul. Szewska l. 21.

WYBÓR NAJMODNIEJSZYCH TUALET

balowych, wieczorowych.

Suknia gotowa lekka 25 fl. oraz nowości i kwiaty z najcelniejszych fabryk paryskich.

Obstalunki wykończają się w najkrótszym czasie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków zjednoczonego Towarzystwa PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia dnia 27 Lutego 1887 r.

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1886, ażeby najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 24 Stycznia 1887 r.

DYREKCYA
zjednoczonego
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

(53-1-3)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

Restauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą Obiad na Czwartek: kapuśniak, muszelki z mózgu, rozbef angielski, gęś z marmuladą, dołki czeskie z powidłami, galaretka owocowa.

W **Hotelu Narodowym jest do sprzedania** dziesięć sztuk koni pół krwi arabskiej i pół krwi angielskiej z Poręby dzierznej własność Sikorskiego. (51-2-2)

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Pachulska przy ul. Szewskiej Nr. 17 I. piętro ma zaszczyt polecić się szanownym Paniom, iż zaopatrzyła swój magazyn w dobowe kwiaty, oraz przyjmuje odświeżenia tychże i obstalunki podług próbek materyi po cenach umiarkowanych.

Restauracya TURLIŃSKIEGO zawsze po teatrze otwarta.

Przy ul. św. Jana, Nr. 32 przy samem kościele Pijarów, w oficynie 1. piętro. Przyjmuje się suknie damskie, balowe, i wszelkie inne do roboty, uskutecznia się je, jak najdokładniej, na czas zamówiony, świeżo, elegancko, po cenach od 5 złr. w. a. Polecam się łaskawym paniom na czas karnawału.

M. Lipińska.

Poszukuje się dużego **placu** pod budowę i ogród do kupna na przedmieściu. Zgłoszenia w Biurze **komis. Wł. JAWORSKIEGO** ul. Grodzka 33. (5. 3—4.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.